

Chrzest

Dawno, dawno temu, był sobie pewien król. Któregoś dnia poczuł się niedobrze, kazał więc wezwać minstrela, żeby mu zagrał, wymienił przy tym kilka swoich ulubionych utworów.

„Ach, wasza wysokość – powiedział minstrel – te kawałki są bardzo staromodne. Przyniosłem waszej wysokości kilka nowych kawałków i jestem pewien, że ci się spodobają”. Następnie zagrał przyniesione przez siebie utwory.

Na koniec wieczoru minstrel podszedł do króla i wspomniał o swoim honorarium.

„Nie – powiedział król – nie ma żadnego honorarium. Grałeś wedle swojej woli, nie mojej”.

Ta prosta historia zawiera głęboką prawdę. Jest reminiscencją historii Naamana ze Starego Testamentu (2 Księga Królewska 5). Syryjczyk Naaman był dostojnym człowiekiem, ale miał poważny problem – był trędowatym. Usłyszał o proroku w Izraelu, który mógłby mu pomóc, przybył więc do drzwi Elizeusza. Ale Elizeusz zaledwie wysłał sługę z wiadomością – idź i zanurz się w Jordanie siedem razy, a będziesz oczyszczony. Naaman był oburzony takim bezceremonialnym traktowaniem i odszedł w szalonym gniewie. Ale później podszedł do niego sługa: „Mój panie – powiedział – gdyby kazano ci dokonać wielkiego wyczynu, to zrobiłbyś to; a kazano ci tylko tyle: obmyj się i bądź czysty”. Trzeba przyznać, że Naaman był wystarczająco wielkim człowiekiem, żeby się ukorzyć, uznał więc mądrość tych słów. Podporządkował się i został uzdrowiony.

Ale zwróćmy uwagę na słowa: „Obmyj się i bądź czysty”. Jakby był to proces oczyszczenia.

Zwracając się ku Nowemu Testamentowi, czytamy o człowieku, który prowadził brutalną kampanię przeciwko kościołowi chrześcijańskiemu. Bez różnicy robił naloty na mężczyzn i kobiety, wrzucał ich do więzienia i zaszczuł wielu z nich na śmierć; chłostał ludzi w synagogach – w synagogach we wszystkich miejscowościach – i stał na czele, kiedy kamienowano Szczepana, pierwszego chrześcijańskiego męczennika (Dzieje Apostolskie 22,4.19-20). Ale w drodze do Damaszku jego życie zostało odwrócone przez wizję powstałego z martwych Pana. Wówczas zaciążył na jego barkach ogrom wcześniejszego prowadzenia się; cóż można było z tym zrobić? Co się stało, to się stało, a cofnięcie zegara było niemożliwością. Został jednak poinstruowany, co ma robić: *Ochrzczij się i obmyj z twoich grzechów, wzywając Jego imienia* (w.16.).

Zauważmy użycie słów „obmyj się” – co znowu sugeruje proces oczyszczenia.

W dniu Pięćdziesiątnicy Piotr stanął w Jerozolimie i nieustraszenie obwieścił, że Jezus jest Mesjaszem. Przypomniawszy tłumom o cudach, których dokonał Jezus – cudach, które demonstrowały Bożą moc. Jednak, pomimo tego wszystkiego Żydzi urządzili ukrzyżowanie Jezusa i wielu ze słuchaczy Piotra było pośród motłochu, który wrzeszczał o jego krew. *Niech będzie ukrzyżowany* – odkrzykiwali Piłatowi, kiedy ten próbował uwolnić Jezusa. Teraz Piotr konfrontuje ich z ogromem ich zbrodni, z faktem, że mają na rękach krew Syna Bożego, Mesjasza. Znowu, co się stało, to się stało, a cofnięcie zegara było niemożliwością, więc odwołali się w bólu do Piotra: *Cóż mamy czynić, bracia?* Odpowiedź padła bez wahania: *Nawróćcie się i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów...* (Dzieje Apostolskie 2,36-38). Reakcja była gorąca: *Ci więc, którzy przyjęli jego naukę, zostali ochrzczeni...* (w. 41.)

Tak więc, przez wodę chrztu, nawet taka wina mogła zostać zmyta. Najpierw musi być nawrócenie, skrucha – głęboki żal za to, co się stało – a potem musi nastąpić pokorne posłuszeństwo Słowu Bożemu.

* * * * *

Po zmartwychwstaniu Jezus wydał swoim uczniom polecenia, których mieli się trzymać po jego wniebowstąpieniu: *Idźcie na cały świat i głoscie ewangelię [...], kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony* (Ewangelia Marka 16,15-16). A zatem, uczniowie mieli nauczać; ich słuchacze mieli słuchać i pojmować; ci, którzy uwierzyli w przesłanie, mieli zademonstrować swą wiarę, prosząc o chrzest. Oczywiście ci, którzy nie uwierzyli, nie chcieliby zostać ochrzczeni – byłoby to bezcelowe.

Filip uczynił tak, jak nakazał Jezus i udał się na terytorium Samarii. Obdarzony Duchem Świętym, Filip potrafił czynić cuda, co przydawało autorytetu jego nauczaniu. Ludzie uważnie słuchali Filipa, pojmowali jego przesłanie, a potem: *Lecz kiedy uwierzyli Filipowi, który nauczał o królestwie Bożym oraz o imieniu Jezusa Chrystusa, zarówno mężczyźni, jak i kobiety przyjmowali chrzest* (Dzieje Apostolskie 8,6-12). Zwróćmy dobrze uwagę na kolejność: 1) słuchali, 2) uwierzyli i 3) zostali ochrzczeni.

Wkrótce potem Filip otrzymał polecenie, by iść na południe, do drogi przechodzącej przez Gazę (Dzieje Apostolskie 8,26-40). Tam spotkał podróżnika, który był wcześniej w Jerozolimie, aby oddawać cześć Bogu, a teraz był w długiej drodze powrotnej do swego kraju, Etiopii. Nie marnował jednak czasu, gdyż po drodze czytał rozdział 53. z prorocstwa Izajasza, rozdział cały poświęcony cierpiącemu słudze: *Mąż boleści, oswojony z cierpieniem [...], przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy...* Mówi się, że ten rozdział mógłby równie dobrze zostać napisany u stóp krzyża; w rzeczywistości został napisany około 800 lat przed czasami Jezusa. Ale Etiopczyk nic nie wiedział o Jezusie, i był zadziwiony: *O kim mówi ten prorok?* Po tym cudownym otwarciu Filip opowiedział mężczyźnie o życiu i posłannictwie Jezusa i bez wątpienia wyłożył też wiele innych fragmentów w sposób, który sprawił, że serce Etiopczyka aż zapłonęło. Najwyraźniej Filip poruszył temat chrztu, ponieważ gdy z czasem dotarli do oazy, rozradowany Etiopczyk wykrzyknął: *Oto woda, cóż przeszkadza, abym został ochrzczoney?* Odpowiedź Filipa była prosta i na temat: *Jeśli wierzysz z całego serca, to możesz zostać ochrzczoney*. Raz jeszcze zauważcie, że mężczyzna gorliwie wysłuchał Filipa, zrozumiał przesłanie i uwierzył w nie. Jego reakcją była usilna prośba o chrzest, a w następstwie prostego wyznania wiary: *Wierzę, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym*, został ochrzczoney przez Filipa. Zauważcie jednak, jak emfatyczny jest opis chrztu: *...i obaj, i Filip i dworzanin, zeszli do wody [...], a kiedy wyszli z wody...* (Dzieje Apostolskie 8,38-39). Nie ma tu wcale mowy o podejściu na skraj oazy i zaczerpnięciu odrobiny wody, żeby skropić głowę Etiopczyka. Ten zapis dobitnie pokazuje, że Etiopczyk został zanurzony.

* * * * *

Słowo „chrzczyć” albo „zanurzać” jest interesujące. Było to słowo używane w przemyśle farbiarskim. Materiał, który miał być zabarwiony był „zanurzany” w kadzi z barwnikiem, z której to kadzi wychodził z nową barwą. Niezbędne było całkowite zanurzenie – skropienie materiału barwnikiem miało by się z celem.

* * * * *

Ale dlaczego Bóg miałby chcieć, żeby ludzie przyjmowali chrzest? Cóż, przede wszystkim, nie mamy absolutnie prawa żądać, żeby Bóg mówił nam o Swoich powodach! Jeśli Bóg mówi: „Chcę, żebyś został ochrzczoney”, wtedy nam pozostaje tylko okazać ducha pokory i posłuszeństwa. Niemniej jednak Bóg **mówi** nam, dlaczego wymaga tego od nas. Chrzest to odegrana aktorsko parabola, to „obraz” po-grzebania i zmartwychwstania. Poddając się chrztowi, faktycznie mówimy Bogu: „Wierzę, że Jezus prowadził nieskalane życie i że jego życie było całkowicie bez grzechu, chociaż bywał srodze kuszony. Wierzę, że złożył to życie Tobie na wzgórzu Golgoty. Wierzę, że ponieważ on nie zasługiwał na śmierć – „zapłatę za grzech” – Ty wzbudziłeś go z martwych. Wierzę, że jeżeli przyjmę go jako mojego przedstawiciela, wówczas moje własne grzechy i przewinienia będą mogły zostać zmyte i będę mógł stać się czysty przed Tobą. Wierzę, że sposób, który nam wyznaczyłeś, abyśmy okazywali, że wierzymy w to wszystko, polega na okazaniu ducha pokory i poddaniu się wodzie chrztu; że w ten sposób możemy *przyoblec się w Chrystusa*, jak gdybyśmy byli przyodziani w jego prawość. Zostało to nam wyjaśnione w Liście do Rzymian, w rozdziale 6,1-11 i w Liście do Galatów 3,27-29.

* * * * *

Przypomnijcie sobie Naamana – chciał zostać uzdrowiony z tej strasznej choroby, a uleczenie było dostępne na warunkach Boga. Istotną sprawą był duch pokory i posłuszeństwa.

Również i my mamy straszną chorobę – chorobę grzechu. Uzdrowienie jest dostępne od ręki – ale na warunkach Boga, nie na naszych.

Przypomnijcie sobie naukę minstrela: „Nie ma żadnego honorarium, grałeś wedle swojej woli, nie mojej”.

David Budden, 06'2005